

Pamiętnik

n a z w a p r z e d m i o t u

Nazwisko RUBINOWICZ

Imię DAWID

Klasa Rubinowicz D. Rok nauki

Rok szkoły

A. CISKOWSKI

Rubinowicz D.

Rubinowicz D.

Rubinowicz D.

Rubinowicz D.

Rubinowicz D.



Handwritten numbers and symbols on the left side of the page, including a vertical list of numbers (1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10) and various scribbles and lines.

PRZE GLĄ DY, SPRA WO ZDA NIA, POLE MIKI

Jacek Leociak

Dzienniki Racheli Auerbach i Marylki w kontekście materialności świadczeń Zagłady*

1.

Zastanówmy się nad naturą uszkodzenia tekstu wojennego, a ściślej – zapisów doświadczenia Zagłady, nad różnymi formami i stopniem jego zniszczenia aż po destrukcję.

W książce *Doświadczenia graniczne* pisałem o uszkodzonych fotografiach (z) Zagłady¹. Podejmowałem tam, najkrócej mówiąc, trzy zagadnienia. Po pierwsze, rozważałem fenomen uszkodzenia przedmiotu, który poddałem namysłowi badawczemu, analizie i interpretacji. Po drugie, uszkodzenie takie traktowałem jako efekt oddziaływania najróżniejszych czynników, które z pewnością nie mieściły się w obszarze zamierzeń autora, były od procesu twórczego niezależne i wypada je zaliczyć nie do świata literatury czy sztuki, lecz przyrody i/lub historii. Po trzecie, uszkodzone dzieło sztuki, uszkodzona fotografia, uszkodzony tekst traktowałem jako przedmiot estetyczny. Przedmioty estetyczne mogą być wytwarzane celowo (tak jak wszystkie dzieła sztuki) bądź nie. Decydujące dla nadania czemuś rangi przedmiotu estetycznego jest przyjęcie postawy estetycznej przez odbiorcę.

Antyk zostawił nam w spadku nie tylko potrzaskane kolumny i bezgłowe posągi, lecz także strzępy papirusów. Na początku XX wieku podczas wykopalisk w starożytnym Oxyrhynchus, 160 km na południowy wschód od Kairu, angielscy archeolodzy Hunt i Grenfell odnaleźli na antycznym śmietniku skrawki papirusów z wierszami Safony (a także fragmenty z Pindara, Sofoklesa, Eurypidesa). Jak je dziś rekonstruować? Stajemy przed nieprzekraczalną barierą: żywioł zniszczenia jest niepokonany, destrukcja wszechobecna, na rozproszonych kawałeczkach papirusów zachowały się jedynie ułamki fraz, pojedyncze słowa. Ale kiedy czyta się dziś te okruchy pozostałe po wierszach Safony, czyż nie brzmią one – właśnie dzięki swojej fragmentaryczności – jak wspaniała nowoczesna poezja, która nie potrzebuje dopełnienia, która jest całością pomimo – czy raczej: dzięki – ułomności?

Na czym pisano w czasie Zagłady? Pisano na wszystkim, co można było zdobyć i na czym mógł pozostać ślad liter. Skupmy się na Konspiracyjnym Archiwum Getta Warszawy – Archiwum Ringelbluma (ARG). Znajdują się tam druki, maszynopisy i rękopisy. Poszczególne rękopisy mają zazwyczaj postać plików różnej wielkości kartek z zeszytów szkolnych czy notatników, niekiedy po prostu zwykłych skrawków papieru o postrzępionych brzegach. Niektóre dokumenty były pisane na różnego typu makulaturze: na odwrocie blankietów firmowych czy kart wyrwanych z ksiąg buchalteryjnych, z zachowanym liniowaniem i nadrukami. Emanuel Ringelblum część swoich notatek sporządzał na odwrocie etykietek po winie marki „Wermut-Santoza”, a także na makulaturze z przychodni lekarskiej. Rękopisy Ringelbluma są skrajnie trudne do odczytania. Pisane pospiesznym, niewyraźnym, gęstym pismem, często na przypadkowych kawałkach papieru lub wtłoczone ciasno na marginesy innych druków i notatek, przeżarte wilgocią – stanowią dla edytora prawdziwe wyzwanie. W drugiej części ARG przechowała się notatka nieznanego autora sporządzona na opasce z białego kartonu, jaką nosili pracownicy Szpitala Zakaźnego „Czyste” dyżurujący na Umschlagplatz. Na stronie zewnętrznej widnieje czerwona gwiazda Dawida, czarny nadruk *Seuchen – Krankenhaus „Czyste”* i czerwona okrągła pieczęć szpitala. Na odwrocie niebieskim ołówkiem zapisano: „9 września 1942, godz. 6 – żona i siostry. 10 września 1942 – rodzice”³.

Teksty ocalałe z Zagłady, a szczególnie te uszkodzone, są nie tylko kombinacją znaków językowych odnoszących się do pozajęzykowej rzeczywistości, stanowią szczególny rodzaj

rzeczywistości. Stają się cenne nie tylko przez to, o czym mówią, lecz także dzięki temu, że w ogóle są. Tak jak przedmioty ocalałe z katastrofy, teksty te nabierają wartości już przez to samo, że istnieją, że przetrwały w kształcie, jaki nadali im tamci ludzie i tamten czas. Uzyskują podwójne odniesienie. Po pierwsze, wskazują na swego autora i opisywany przez niego świat. Po drugie, wskazują na siebie. Zapisane słowo nabiera ciężaru rzeczy samej. Są zatem nie tylko „mówieniem o tym, co było”, lecz także „samym byciem”, kawałkiem tamtego istnienia.

2.

Zespół edytorów skupionych wokół Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, który opracował i opublikował pełne wydanie krytyczne dokumentów i świadectw Archiwum Ringelbluma, czyli 36 tomów, podjął się jednego z najtrudniejszych wyzwań. Ale żeby mogło dojść do edycji, trzeba było pracy wielu ludzi, począwszy od 18 września 1946 roku, kiedy wydobyto spod gruzów kamienicy na Nowolipki 68 I część ARG. Co trzeba było zrobić, aby opublikować te 36 tomów ARG?

Po pierwsze, odnaleźć i wydobyć spod gruzów, spod ziemi, ukryte teksty, w różnym stopniu poranione, w większym lub mniejszym zakresie zniszczone, tak jak zniszczone zostało getto i tak jak zostali wtrąceni ludzie do getta, tam umierający i stamtąd wywiezieni na Zagładę.

Po drugie, ocalić te poranione teksty, przywrócić im życie i zabezpieczyć ich materialny byt. Papier zwilgotniał, napęczniał, karty pozlepiały się ze sobą. Niektóre fragmenty Archiwum miały postać papierowej pulpy, inne były pokryte nalotem rdzy i pleśni, jeszcze inne rozdarte i podziurawione. Rozmazał się atrament i tusz, grafit ołówka stosunkowo najlepiej oparł się zniszczeniu. Michał Borwicz, świadek wydobywania i konserwacji Archiwum Ringelbluma, wspominał: „[...] wnętrza pudeł wypełniła woda, nasycając ukryte w nich materiały. Potworzyły się niebezpieczne grzyby. Pliki cennych papierów powiększyły – wskutek wilgoci – swoją objętość, napęczniały. Toteż leżą ciasno przy sobie i przylegają bardzo ściśle do metalowych ścianek. W rezultacie – na pierwszy rzut oka widać, że skrzynkę wypełnia mokra i elastyczna masa. Żeby jej nie uszkodzić przy wyjmowaniu, rozpruwa się blachę”⁴.

Po trzecie, uporządkować tę masę dokumentów, liczącą z górą 35 tysięcy stron w kilku językach, z dominującymi, niemal po połowie, jidysz i polskim.

Po czwarte, odczytać to poranione, porozrywane, pokryte bliznami i (chciałoby się powiedzieć) naznaczone bólem i cierpieniem pismo Zagłady. Odczytać, czyli dotrzeć do tego, co kryje zapis. Odczytać, czyli odsłonić, ujawnić i wydobyć na światło dzienne, tak jak wydostano z piwnicy skrzynie i bańki, wydobyć na światło dzienne sens, treść. Wywołać z tych liter ducha, tak jak z białej powierzchni papieru fotograficznego wywołuje się obraz.

Po piąte, sprawić, by ten poraniony tekst jak najwierniej odwzorować w pieczołowicie przygotowanej, monumentalnej edycji i udostępnić światu.

Więc nie było to tylko, skrajnie trudne, wyzwanie edytorskie, było to również, a może przede wszystkim, wyzwanie natury egzystencjalnej i moralnej. Było to spełnienie powinności wobec tych, którzy zakopując Archiwum w piwnicy domu przy Nowolipkach 68 w czasie szalejącej w getcie wielkiej akcji likwidacyjnej, pisali w tej ostatniej i ostatecznej chwili: „To, czego nie można było wykrzyknąć przed światem, zakopaliśmy w ziemi. [...] Niech ten skarb dostanie się w dobre ręce, [...] niechaj zaalarmuje świat o tym, co się stało w XX wieku”⁵.

W 2019 roku ukazała się w serii I „Biblioteki Narodowej” opracowana przeze mnie i Martę Janczewską antologia tekstów z Archiwum Ringelbluma. Podczas prac edytorskich zwracaliśmy szczególną uwagę na materialność zapisu. Oto kilka przykładów stanu zachowania ocalałych dokumentów.

Wojdysławski (imię nieznane) jest autorem *Wspomnień, szkiców i refleksji* o charakterze diarystycznym (1.09.1939–8.10.1942). Tekst jest jedynym źródłem wiedzy o autorze. Brak innych danych biograficznych na jego temat. Dziennik spisany w brulionie w jedną linię, na 27 stronach, reszta zeszytu jest czysta. Pisany po polsku, czarnym atramentem, drobnym, ale wyraźnym charakterem pisma, starannie, prawie bez skreśleń. Charakterystycznym elementem zapisu jest operowanie wielkością liter. Widoczna jest rdza po zszywce łączącej karty zeszytu, ale cały dokument zachował się w bardzo dobrym stanie.

Nechemiasz Tytelman (?–1943), działacz Poalej Syjon Lewicy. W warszawskim getcie działał nadal w partii, m.in. kolportował prasę podziemną, oraz współpracował z „Oneg Szabat”, dla której opracowywał relacje. Ważnym wkładem Tytelmana było zebranie materiałów dotyczących folkloru getta. Chodził po ulicach, spisując anegdoty, żarty i słowa piosenek wykonywanych przez podwórkowych śpiewaków. Został zabity w getcie w 1943 roku. Okoliczności jego śmierci nie są znane. Prowadził dziennik (14.05.1941–16.05.1941). Dokument został spisany odręcznie przez autora w języku

jidysz, dwustronnie atramentem na pięciu kartach zeszytu. Strony zapisane są gęsto, dobrze wyrobionym charakterem pisma, widoczne są drobne skreślenia i uzupełnienia. Papier zachował się w bardzo dobrym stanie.

Abraham Lewin (1893–1943), nauczyciel gimnazjalny i historyk, jeden z ważnych współpracowników „Oneg Szabat”. Dziennik Abrahama Lewina, obejmujący okres od 23 marca 1942 do 16 stycznia 1943 roku, zachował się jako kilka osobnych dokumentów, z których część ukryto w sierpniu 1942, część zaś w lutym 1943 roku. Jest pisany atramentem i ołówkiem, w języku jidysz i w języku hebrajskim, bardzo gęstym, ale wyraźnym charakterem pisma. Tekst został spisany częściowo w zeszycie, częściowo na luźnych kartach różnego formatu, m.in. na podłużnych kartach charakterystycznego papieru listowego. Pojedyncze strony dokumentu zaginęły, widoczne są drobne ubytki pozostałych.

Nachum Grzywacz (1924–1942), przed wojną uczeń szkoły im. Borochowa przy ul. Nowolipki 68, w getcie pracował w kuchni dla dzieci, pomógł ukryć pierwszą część ARG. Wszystkie informacje o życiu autora pochodzą z zachowanego tekstu. Dziennik Nachuma Grzywacza spisany jest w zeszycie szkolnym w jedną linię, czarnym atramentem, w języku jidysz. Na kartach widać ślady pleśni i zacieki, w kilku miejscach kartki są podziurawione. Część tekstu napisana na luźnych kartach w kratkę. Pismo czytelne i staranne. Na okładce napisane ręką autora w języku jidysz: „Brulion zapisany przez Nachuma Grzywacza”.

Dawid Graber (1923–1942), przed wojną uczeń szkoły im. Borochowa przy ul. Nowolipki 68, działacz Poalej Syjon Lewicy, w getcie pracował w kuchni dla dzieci, pomógł ukryć pierwszą część ARG. Wszystkie informacje o życiu autora pochodzą z zachowanego tekstu. Zapiski Dawida Grabera są sporządzone w szkolnym zeszycie w trzy linie, atramentem, w języku jidysz. Zeszyt jest zniszczony – całość zapisków wyblakła, miejscami bardzo słabo czytelna. Widoczne są plamy z pleśni i ślady zacieków. Na ostatniej stronie zachowały się dwa ślady po zdjęciach.

Izrael Lichtensztajn (1904–1943), nauczyciel i działacz społeczny. Kierował akcją ukrycia Archiwum Ringelbluma. Dokument *Mój Testament* spisany przez autora odręcznie, starannym charakterem pisma, w języku jidysz, na piętnastu stronach zeszytu w kratkę. Testament jest częścią większej relacji na temat akcji eksterminacyjnej w Warszawie. Mimo że na papierze widoczne są chemiczne przebarwienia, dokument jest dobrze czytelny.

Gela Seksztajn (1907–1943), malarka specjalizująca się w akwareli i rysunku. Była także nauczycielką rysunku i prac

ręcznych. W getcie uczyła w szkole przy ul. Nowolipki 68. Zginęła w pierwszych dniach powstania w getcie wraz z mężem Izraelem Lichtensztajnem i córką Margolit (ur. 4 listopada 1940 roku). W ARG zachowały się jej *Testament* oraz krótka biografia, a także zdjęcia autorki (jedno z córeczką). Dokument jest odpisem sporządzonym ręką męża autorki, Izraela Lichtensztajna. Napisany w języku jidysz, w cienkim zeszytcie w kratkę na siedmiu stronach. Papier poznaczony jest plamami, ale tekst jest bardzo czytelny.

3.

Wydobędę jeden drobny fragment z całej konstelacji tekstów Archiwum Ringelbluma. Jeden przykład, w jakim trudzie leczy się rany tekstu, z jakim mozołem odsłania się zniszczony, zatarty, wyblakły, umykający w niebyt zapis. Tekst jest nieodwracalnie kaleki, luk nie da się wypełnić, nie sposób uchwycić całości. Pozostaje uparte wpatrywanie się w wyblakłe litery, krążenie wokół jednego znaku tysiąc razy, dziesięć tysięcy.

Dziennik Racheli Auerbach został napisany po polsku, z niewielkimi wstawkami w języku jidysz. Składają się nań dwa pliki kartek o różnym formacie. Pierwszy plik zapisany jest na gładkim papierze zeszytowym, wyrwanym z brulionu (widać ślady po zszywkach), o wymiarach 122 × 199 milimetrów i liczy 33 karty, czyli 66 zapisanych stron. Plik drugi to karty liniowanego papieru zeszytowego o wymiarach 216 × 340 milimetrów. „Pierwszy plik zapisków zachował się w bardzo dobrym stanie, drugi, zanim został odkopany, uległ uszkodzeniom chemicznym i biologicznym i zawiera, szczególnie w końcowych partiach, wiele słabo czytelnych i nieczytelnych fragmentów”⁶. 128 zapisanych stron obejmuje okres od 4 sierpnia 1941 do 26 lipca 1942 roku.

Oto ostatni wpis w dzienniku Racheli Auerbach sporządzony 26 lipca 1942 roku. Znajduje się on jednak nie na ostatniej karcie dziennika, czyli na stronie 61, lecz na stronie 59, jako dopisek na górnym marginesie. Zapis w wielu wymiarach ostatni. Po tym dniu nie ma już nic. Milczenie. Pustka. To dosłownie ostatnie litery stawiane na papierze. Tekst pod datą 26 lipca 1942 roku to pierwszy i ostatni zarazem zapis powstały w czasie wielkiej akcji likwidacyjnej. W piątym dniu akcji. Ten ostatni zapis otwiera perspektywę ostateczną, eschatologiczną. I jeszcze istotny szczegół: pojawia się nie na końcu karty, lecz nieco wcześniej, jako dopisek na marginesie innego zapisu dziennego. Rękopis w tym miejscu jest wyblakły, niemal zlewa się z barwą papieru. Niebieski atrament nabiera coraz bardziej barwy niebieskiego nieba,

czegoś przezroczystego jak powietrze. Powietrze, gdzie według Celana zgładzeni mają swój grób, tam nie leży się ciasno... (*da liegt man nicht eng*)⁷.

Ów ostatni zapis w pełnej edycji Archiwum Ringelbluma w tomie siódmym *Spuścizny* brzmi tak:

To już [fragment nieczytelny – jeden wyraz] *dzień Szatan* [fragment nieczytelny – dwa wyrazy i więcej] *Szatana, jak Boga, wymyślił człowiek.* [fragment nieczytelny – dwa wyrazy i więcej] (*Archiwum*, t. 7, s. 232)

Ta lekcja rękopisu, ten wariant jego odczytania, pozostawia w ostatnim zapisie Racheli trzy wyrwy, trzy dziury ziejące pustką... Ale trud edytora nie ustaje. Przychodzą kolejne odczytania, kolejne przybliżenia, kolejne próby. Pod uważnym dotknięciem zanikający puls tekstu ożywia się. Oto lekcja tego zapisu dokonana nieco później przez Karolinę Szymaniak:

To już z[aczął się pią]ty dzień. Szatan [fragment nieczytelny – dwa wyrazy i więcej] *może sam szatan płacze. Szatana, jak Boga, wymyślił człowiek. Ale to, co oni teraz robią, wymyślić [mógł] wedle wyłącznie niemieckiego wy[ra]że[nia] – Unmensch-Unteufel*⁸.

Ostatni zapis nie jest więc ostateczny w sensie odczytania i rekonstrukcji tekstu. Dla mnie to niebywałe, niesamowite, że dziennik Racheli Auerbach tak właśnie się kończy. Incipit tego zapisu – „To już z[aczął się pią]ty dzień” – przywołuje jak echo incipit wiersza Osipa Mandelsztama: „Stał się dzień pięciogłowy. Piątą dobę rachujemy”⁹, jedynej w swoim rodzaju wizji szalonego pędu porywającego poetę w otchłani zesłania. Dla Racheli zaczął się piąty dzień Akcji, piąty dzień ogarniającego całe getto potopu wysiedlania. A potem, jak w średniowiecznym moralitecie, pojawiają się szatan, Bóg i człowiek. Ale świat wielkiej akcji likwidacyjnej to świat bez Boga, to świat nie-człowieka, to także świat, w którym – być może – „sam szatan płacze”. W ten sposób Rachela Auerbach, stając na progu otchłani, dokonuje – powiedzielibyśmy dziś – dekonstrukcji fundamentalnych kategorii religijnych, dochodząc do tego, do czego współczesna humanistyka dojrzała dopiero po doświadczeniu Auschwitz. Ostatni zapis Racheli odsłania przestrzeń sensu między ludzkim a nie-ludzkim, między Bogiem i wyobrażeniem Boga, jego idolem, złotym cielcem, wreszcie – między diabłem i nie-diabłem, być może między złem a jego banalnością.

4.

Miała na imię Marylka. Taka forma imienia pojawia się raz w diariuszu i nie ma wątpliwości, że chodzi tu o jego autorkę. Nie wiemy o niej nic ponad to, co sama napisała. Była młodą Żydówką z Warszawy, miała semicki wygląd, bardzo dobrze władała językiem polskim, dziennik pisała po polsku. Pracowała w krawieckim szopie Többensa. Podczas wielkiej akcji likwidacyjnej straciła matkę. Miała męża Adama, który był razem z nią w szopie i w bunkrze. Ukrywali się najprawdopodobniej pod kamienicą Leszno 74. Zapiski były prowadzone pod ziemią, w warunkach bunkrowych, a kartki papieru w kratkę były zapisywane na gorąco, jeszcze podczas trwania walk, właśnie tam i wtedy. Stanowią więc swoisty rodzaj przedmiotu zawierającego duchowe przesłanie, treść, sens, przedmiotu naznaczonego – w sensie materialnym właśnie – piętnem Zagłady. Można by powiedzieć za Irit Amiel, że ten dziennik jest „osmalony” Zagładą¹⁰.

Dzieje tego tekstu są fascynujące. Opisał je dokładnie Dariusz Libionka w nowej edycji¹¹. Znalaziono go w obozie na Majdanku, na terenie tak zwanego Bauhofu, podczas rozbioru znajdujących się tam baraków przeznaczonych na skład materiałów budowlanych. Do rozbioru doszło we wrześniu 1947 roku, a całość infrastruktury rozebrano i wywieziono dwa lata później.

Na dziennik Marylki składają się dwa szkolne zeszyty. Diarystka pisała niebieskim atramentem, piśmem równym i wyraźnym, rygorystycznie trzymającym się liniowania. Pierwszy zeszyt jest dosłownie w strzępach, właściwie nieczytelny, rozpoznawalne są poszczególne oderwane od siebie fragmenty, zdania, słowa. W raporcie konserwatorskim z 2010 roku czytamy:

Pierwszy zeszyt zachował się w stanie destruktu. Niska jakość papieru oraz bardzo złe warunki przechowywania spowodowały ogromne zniszczenia. Kartki przez dłuższy czas były zawilgocone, co doprowadziło do rozjaśnienia i rozmycia atramentu, wzrostu grzybów mikroskopowych, które stały się główną przyczyną bardzo poważnych uszkodzeń. Karty zostały zabarwione na brązowo i różowo przez mikroorganizmy, które bardzo osłabiły strukturę papieru, a w wielu miejscach doprowadziły do powstania ubytków. Karty dzieliły się na drobne fragmenty, sklejały ze sobą. Grzyby atakowały blok w całości, w związku z tym widoczna jest powtarzalność zniszczeń w sąsiadujących ze sobą kartach. Dodatkowo poszyt uległ zniszczeniu

przez gryzonie – jest to widoczne w ostatnich kartach oraz wielu fragmentach nie związanych z blokiem, na których wyraźnie widać ślady zębów gryzoni. Żelazne zszywki łączące poszyt wskutek długotrwałego działania wilgoci stały się źródłem rdzy, która spowodowała duże zniszczenia w papierze – widoczne w postaci brązowo-rudych plam w miejscu zszywek, często błędnie ocenianych jako spalenie¹².

Pierwszy zeszyt zawiera notatki prowadzone od marca 1942 do lutego 1943 roku. Całość liczy 124 karty. Podczas prac konserwatorskich zabezpieczono również 168 luźnych, oderwanych od siebie i całkowicie – poza pojedynczymi słowami – nieczytelnych fragmentów tekstu¹³. Zeszyt drugi zachował się w bardzo dobrym stanie mimo nielicznych zawilgoceń i niewielkich uszkodzeń spowodowanych działaniem grzybów. Liczy 68 zapisanych kart z zachowaną paginacją: od strony 267 do 334. Pierwsza data dzienna tego fragmentu dziennika to „1/IV [1943]”, potem następują zapisy z 4, 7, 8, 9, 16, 20, 23 i ostatni z 27 kwietnia. Pod datą 27 kwietnia autorka ujawnia okoliczności pisania: „Pisanie moje jest teraz bezładne, gdyż piszę tylko wtedy, kiedy mam światło, gdyż żyję teraz przeważnie w ciemnicy piwnicznej i kiedy mogę nieco zebrać skołatane myśli”¹⁴. Mógł być to też dzień wykrycia bunkra.

Nie wiemy, co się działo z Marylką po 27 kwietnia 1943 roku. Dariusz Libionka rozważa kilka możliwości. Mogła popełnić samobójstwo po wejściu Niemców do bunkra lub w transporcie. Wspomina w dzienniku, że miała przy sobie luminal. Mogła być wysłana przez Umschlagplatz do obozu na Majdanku. W końcu kwietnia 1943 roku przywieziono tu około 13 tysięcy Żydów z warszawskiego getta. Marylka mogła być wśród nich. Selekcja odbywała się na boczniczy kolejowej zlokalizowanej na przedwojennym lotnisku. Ofiary uznane za niezdolne do pracy, przede wszystkim kobiety i dzieci, kierowano prosto do komór gazowych. Jeśli Marylce udało się przejść selekcję i została skierowana do obozu, mogła umrzeć z powodu głodu, chorób, obozowego terroru. Gdyby i to przetrwała, została z pewnością rozstrzelana 3 listopada 1943 roku w masowych egzekucjach akcji *Erntefest* (Dożynki). Zginęło wtedy około 18 tysięcy żydowskich więźniów Majdanka. Równocześnie egzekucje przeprowadzono w obozach pracy w Poniatowej i w Trawnikach. Niemcy pozostawili na Majdanku około 300 kobiet i 300 mężczyzn do sortowania odzieży pomordowanych. Gdyby Marylka nawet uniknęła rozstrzelania i znalazła się w tej grupie, zostałaby i tak wysłana potem do Auschwitz razem z innymi – prosto do komory gazowej.

W jaki sposób dziennik znalazł się w barakach Bauhofu? Najprawdopodobniej Marylka miała go ze sobą, kiedy przyjechała na obozową rampę. Zakładając, że przeszła pomyślnie selekcję i została przyjęta do obozu, musiała zostać poddana bardzo rygorystycznej kontroli osobistej. Dlaczego więc dziennik nie wpadł w ręce Niemców? W jaki sposób został ukryty i kto to zrobił? Libionka przypuszcza, że mógł go tam ukryć albo mąż Marylki Adam, jeśli razem dojechali do Majdanka, albo jakiś inny więzień. Nigdy się tego nie dowiemy.

Po odnalezieniu brulionów z dziennikiem Marylki w Muzeum na Majdanku nie podjęto żadnych działań konserwatorskich. Rękopis niszczał w magazynie, pożerały go grzyby i drobnoustroje.

5.

Paul Celan mówił w wystąpieniu z okazji otrzymania nagrody literackiej hanzeatyckiego wolnego miasta Bremy w 1958 roku:

Wiersz, będąc formą przejawiania się języka, ze swej istoty jest czymś dialogowym, może więc być pocztą butelkową wyslaną w tej – z pewnością niezbyt mocnej w nadzieję – wierze, że kiedyś tam przybije do jakiegoś brzegu, być może w kraju serca. Również i w tym sensie wiersze są w drodze: biorą na coś kurs. Na co? Na coś, co stoi otworem, co jest do zasiedlenia, może na jakieś Ty i na jakąś rzeczywistość, która da się zagadnąć¹⁵.

To, co mówi poeta o wierszu, można odnieść do wydobytých spod gruzów dzienników, pamiętników i relacji świadków Zagłady. Zapisane karty są przeniknięte bólem (to Celanowska metafora z wiersza *Kartek z zapiskami ból*), cierpi więc nawet sam tekst. Ale to pismo domaga się odczytania. Czytanie każe tekstowi przemawiać. Tylko w ten sposób pisanie będzie mogło ocalić pamięć o istnieniu, a więc i samo istnienie.

¹⁵ W artykule wykorzystano fragmenty książki *Podziemny Muranów*, Wołowiec 2024.

¹ J. Leociak, *Uszkodzone fotografie (z)Zagłady*, w: idem, *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa 2009, s. 227–246.

² Ibidem, s. 229.

³ *Archiwum Ringelbluma. Getto warszawskie lipiec 1942–styczeń 1943*, oprac. R. Sakowska, Warszawa 1980, s. 120. Reprodukacja opaski w „Biuletynie ŻIH” 1969, nr 71–72.

⁴ *Pieśń ujdzie calo... Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką*, oprac. i przeł. z jidysz M. M. Borwicz, Warszawa–Łódź–Kraków 1947, s. 43.

⁵ *Archiwum Ringelbluma. Antologia*, wstęp J. Leociak, opracowanie M. Janczewska i J. Leociak, Wrocław 2019, s. 231.

⁶ K. Szymaniak, *Wstęp. Do ratowania rękopisów miałam więcej szczęścia... Racheli Auerbach pisma z getta warszawskiego*, w: R. Auerbach, *Pisma z getta warszawskiego*, oprac. K. Szymaniak, Warszawa 2015, s. 19.

⁷ P. Celan, *Todesfuge*, w: *Utwory wybrane*, wyb. i oprac. R. Krynicki, Kraków 1998, s. 24 (wyd. dwujęzyczne).

⁸ R. Auerbach, *Pisma z getta warszawskiego*, s. 203–204.

⁹ O. Mandelsztam, *Poezje*, wyb., oprac. i wstępem opatrzył R. Przybylski, Warszawa 1997, s. 249–250 (przeł. A. Mandalian).

¹⁰ Nawiązuję tu do tytułu tomu opowiadań Iris Amiel *Osmaleni* (Izabelin 1999).

¹¹ D. Libionka, *Losy tekstu*, w: *Dziennik Maryli. Życie i śmierć w getcie warszawskim*, red. D. Libionka, Warszawa 2023. Pierwszą edycję przygotował Piotr Weiser, nadając jej tytuł od pierwszych słów zachowanej części rękopisu: *Patrzyłam na usta... Dziennik z warszawskiego getta*, red. P. Weiser, Kraków–Lublin 2008. Znakomitym posunięciem edytorskim było opublikowanie fotokopii całego zachowanego tekstu. Karta rękopisu była reprodukowana po lewej stronie, a odpowiadająca jej transkrypcja po prawej. Najnowsza edycja powtarza ten zabieg. Chcę zaznaczyć, że będę się konsekwentnie posługiwał zdrobniałym imieniem „Marylka”, chociaż obecni edytorzy i autorzy opracowania (Dariusz Libionka, Zuzanna Schnepf-Kołacz), a także autor przedmowy, dyrektor Państwowego Muzeum na Majdanku Tomasz Kranz, używają pełnej formy: „Maryla”. Jest to niewątpliwie poprawne i uzasadnione, ale dla mnie nie do przyjęcia. „Marylka” to szczególna sygnatura autorki, znak jej tożsamości, który zapisała własną ręką w takiej, a nie innej formie. Chcę pozostać wierny tej sygnaturze.

¹² Cyt. za: D. Libionka, op. cit., s. 309–310.

¹³ Z. Schnepf-Kołacz, która opracowała tekst pierwszego zeszytu: „*Słowa proste i okrutne*”. *Notatki od marca 1942 do lutego 1943 roku*, w: *Dziennik Maryli*, s. 61 i 139.

¹⁴ Ibidem, s. 271.

¹⁵ P. Celan, *Wiersze*, przeł. i wyd. F. Przybylak, Kraków 1988. Cyt. za postłowiem F. Przybylaka, w: ibidem, s. 279.